

Maria Mendel¹

Miejskie widma. Przeszłość jako klucz do zrozumienia terażniejszości

Tekst powstał w perspektywie zainteresowania widmontologią (*hauntology*) Jacquesa Derrida i opowiada o widmach operujących w przestrzeni życia miasta. Na podstawie profili tożsamościowych wyłonionych w badaniach nad tożsamością gdańszczyzan, raportowanych w tym tomie, eseistycznie docieka możliwości budowania miasta jako demokratycznej wspólności przez „duchologiczną” analizę śladów bytowania gdańskich widm, o których mówić mogą nieciągłości, „zagięcia” lokalnej pamięci etc. Wypowiedź stanowi najogólniej argumentację tezy głoszącej sens wrażliwości na lokalne widma, w odpowiedzi na potrzebę podmiotowego życia w miejskiej wspólności. Teza ma charakter pedagogiczny, a tekst puentowany jest doniosłością znaczenia specyficznie miejskiej pedagogiki publicznej, która w kształtowaniu warunków dla podmiotowo kreowanej wspólności byłaby zorientowana na lokalne duchy, *loci spectris educandi*. Przez swoje nawiedzenia i zagospodarowywanie przeszłością przestrzeni miasta (produkcję „miejsz nawiedzonych”), mogą one na co dzień uczyć troski o dobro publiczne, zawsze krusze i wymagające codziennego kultuwowania, ale jedynie w warunkach, kiedy są honorowane i darzone uwagą, a nie apoteozowane, kolonizując miasto i wprowadzając jego mieszkańców w stan owładnięcia przeszłością.

Słowa kluczowe: miasto, widma, tożsamość, demokracja, pedagogika publiczna

Urban spectres. The past as the key to reading the present

The text was created in the perspective of Jacques Derrida's hauntology and tells about specters operating in the city's life space. On the basis of identity profiles selected in Gdańsk's identity research, reported in this volume, this text essaysically researches the possibilities of building a city as a democratic commonality through "spiritual" analysis of the traces of existence of Gdańsk ghosts, which can be discussed by discontinuities, "bends" of local memory, etc. The text essentially contains the argumentation of the thesis that expresses the sense of sensitivity to local specters, in response to the need for

¹ Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; m.mendel@ug.edu.pl.

subjective living in the urban community. The thesis has a pedagogical character, and the text is punctuated by the significance of specifically urban public pedagogy, which in shaping the conditions for the subjectively created commonality would be oriented to local spirits, *loci spectris educandi*. Through their haunting and development of the city's space (production of "haunted places"), they can learn to care for the public good on a daily basis, always brittle and requiring everyday cultivation, but only in conditions when they are honored and given attention rather than apotheosis, colonizing the city and introducing its inhabitants into a state of flooding in the past.

Key words: city, spectres, identity, democracy, public pedagogy

Wstęp: Teza o widmowych postaciach wspólności

Jakiś czas temu w interdyscyplinarnym i dużym, ponad dwudziestoosobowym zespole, zrealizowaliśmy projekt badawczy pod nazwą „Wspólny Pokój Gdańsk”. Tak on, jak powstała na jego podstawie książka, lokuje się w obszarze refleksji o współzamieszkiwaniu, podjętej wokół mało odkrywczej myśli, że miasto może zapewnić warunki sprzyjające harmonijnemu – indywidualnemu oraz społecznemu – rozwojowi i przyczynić się do osiągnięcia wysokiej jakości życia, jeżeli jest przestrzenią podmiotowo współtworzoną przez jego mieszkańców (red. Mendel 2015). Kuszące dla badaczy i integrujące ich w poszukiwaniach było pytanie jak to się działo, czy też jak przydarzało się to mieszkańcom Gdańska. W odpowiedzi, ta książka-raport badawczy opowiada o gdańskich *modi co-vivendi*, czyli licznych postaciach (z)godnego, wzajemnie satysfakcjonującego wspólnego życia, toczącego się w podzielanej społecznie, zurbanizowanej przestrzeni. W perspektywie naukowej analizy warunków kształtowania owych *modi*, przedstawia stare i nowe doświadczenia gdańszczytan w tym zakresie; ich starania, napotykanne trudności i osiągnięte rezultaty. Z badań tych, prowadzonych genealogicznie i kontekstualizacyjnie (co najogólniej wyraża naszą metodę Krytycznej Historii Miasta) wynika, że wspólnym pokojem Gdańsk stawał się wówczas, gdy jego współmieszkańcy – w poczuciu różnic, pokonując liczne przeciwności – praktykowali demokratyczną równość. Wiszące w powietrzu założenie, że żaden z mieszkańców wspólnego pokoju nie posiada go na własność, owocowało poczuciem, iż każdy z nich jest w nim u siebie. Jak mieszkańcy jednego pokoju, nierzadko drogą trudną, raz jeden, raz drugi korzystali z wspólnej przestrzeni, ale – osiągnąwszy zdolność widzenia nie tylko własnych potrzeb – nie okupowali poszczególnych miejsc ani fizycznie, ani zawłaszczając je pamięcią, czy jakimkolwiek zamknięciem ich znaczeń (wspólny pokój przywołuje obrazy, w których lokatorzy – nie bez wysiłku – zwalniają jeden drugiemu najwygodniejszy fotel, potrafią ustąpić sobie wzajemnie i posunąć się, zrobić sobie miejsce, itp.). Społeczna sprawiedliwość jest przestrzenna i rodzi się nie przez dzielenie po równo, lecz w klimacie

mobilności, przeplatania się artykulacji potrzeb i ich zaspokajania; wrażliwego na innych poruszania się w przestrzeni, które jest jej wspólnym zagospodarowywaniem. Badawcze konkluzje głoszą najogólniej, że w mieście – wspólnym pokoju – chodzi o ruch i wzajemność; o warunki dla ciągle nowych *modi co-vivendi*, powstających w zmieniających się, społecznych konstelacjach. Zabiegając o nie, miasto może rozwijać się we wszystkich sferach swojego życia, stanowiąc przestrzeń, o której podmiotowo w niej działający mieszkańcy zwykli mówić, że jest po prostu ludzka. To przestrzeń własna i wspólna zarazem, dobra dla wszystkich i sprawiedliwa.

Później przywoływałam te badania i te konkluzje, pracując nad koncepcją pedagogiki miejsca wspólnego (Mendel 2017). Próbowałam kształtować ją w orientacji na takie – wielorakie, fizyczne i symboliczne, emocjonalne i duchowe – miejsce, które mogłoby być Derridiańską *chorą* dla wspólności; miejscem na nią oczekującym, łakącym jej znaczeń (jak u Homera pole, przed pojedynkiem Achilleśa czeka na znaczenie, jakie wydarzenie to mu nada) (Derrida 1993). To jest perspektywa dla wyzwań, które najbardziej pewnie interesują mnie, jako pedagoga społecznego, pochłoniętego problematyką relacji podmiot-miejsce, szczególnie w odniesieniu do tych jej aspektów, które istotne są dla wspólnotowego życia, kondycji równości i sprawiedliwości społecznej, demokracji. Wspólność spina te wyzwania.

To, jak ją aktualnie rozumiem, wynika z fascynacji podejściem autora książki *Spoleczeństwo równych* Pierre'a Rosanvallon (2013). Uważa on, że demokratyczną wspólnością jest dobro publiczne, niezmiennie kruche i podatne na zawłaszczenia; powstające między innymi jako obieg, kiedy ludzie, pozostając w stale jakiejś wobec siebie wzajemności, nawet jedynie wymieniając spojrzenia w tramwaju, wytwarzają uwspólniającą ich wiedzę (Rosanvallon 2013). Arystoteles nazywał coś takiego wspólnotą myśli; intelektualną wspólnotą miasta, *koinópolis*. Na tych arystotelesowskich założeniach i w skupieniu na warunkach możliwości osiągnięcia wspólności, w książce o pedagogice miejsca wspólnego budowałam pojęcie koinopolityzmu, który – analogicznie wobec kosmopolityzmu – stawia na przynależność do intelektualnie konstytuowanej wspólnoty, ale – w odróżnieniu od kosmopolityzmu – nie tylko nie zrywa z lokalną tradycją, lecz odnosi się do każdej z jej możliwych postaci.

W nawiązaniu do tych koncepcji stawiam tu pytanie o jedną z owych „możliwych postaci” *koinopolis*, o taką postać wspólności, w której mieszkańcy określonego terytorium doświadczają obecności i współzamieszkują je z różnymi bytami, o których trudno z przekonaniem powiedzieć, że są, ale i nie sposób stwierdzić, że ich nie ma. Ludzie czują ich obecność i pracę, i mówią o tym, co odnotowują badania. Na przykład to, w którym znaczące wydarzenie oraz jego miejsce – choć zarastało ono krzakami – różnymi śladami wydobywało się przez lata z przestrzeni fizycznej i zarazem przestrzeni pamięci – z „pamięciomiejsc” (Mendel 2010; red. Mendel i Theiss 2019). Gdańska Pohulanka, centralny punkt tych badań, miejsce spektakularnej egzekucji oprawców z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Stutthof w lipcu 1946 r.,

w narracjach badanych seniorów-gdańszczan, mogących potencjalnie brać w niej udział – pojawiała się w postaci faktów/niefaktów, czegoś co z pewnością miało i jednocześnie na pewno nie miało miejsca; co zadziwiało tak badaczy, jak i samych narratorów. Dziwne te byty próbowałam interpretować jako rezultat i szczególną postać ignorancji, która – jak konkludowałam te badania – powstawała wobec doświadczenia traumy i stanowiła wyraz „odmowy wiedzenia” (*refusal to know*), podjętej po to, by móc dalej żyć (Mendel 2013). Byty te były istotne dla badanych i wyraźnie profilowały ich rozumienie siebie oraz miejsca własnego życia, chociaż pozostawały w narracjach i ich badawczych opisach „gdzieś pomiędzy wierszami” – nienazwane, obecne i nieobecne – ujmowane jako zbiór śladów prowadzących do retroaktywnych uogólnień: od „nie wiedziałam nigdy” do „wiedziałam zawsze”.

Narratorzy, odkrywający w sobie tego typu zależności, ujawniają znaczenie formacyjne tych bytów. Pokazują ich pracę w procesie indywidualnej i zbiorowej auto-kreacji oraz kształtowaniu struktur norm i wartości, budowaniu ładu społecznego. Jako takie, byty te są nośnikami społecznej sprawiedliwości, solidarności, demokracji. W związku z tymi cechami można opisywać je jako „widma”, szczególnie w tym znaczeniu, które pojęciu widma nadał Jacques Derrida. Przedstawiam je dalej bardziej szczegółowo i czynię to z intencją dalszych rozwinięć oraz argumentacji tezy głoszącej sens troski o lokalne widma; potrzebę rozwijania wspólności z szacunkiem dla *loci spectris*². Chodzi o rozwój tych postaci lokalnej wspólności, w których uznany zostaje status ontologiczny widma i przyjmuje się, że są (bytują) one, pomimo niepewności co do faktu oraz charakteru ich bycia. Zostaje przy tym uznana ich funkcja demokratyzacyjna, ponieważ docenia się ich pomocną rolę w osiąganiu przez lokalną społeczność kondycji życia w równości i sprawiedliwości, oraz przyczynianiu się do zwiększania obszaru podmiotowego działania oraz tworzenia nowych podmiotowości i reprezentacji; sprzyjaniu powstawania ożywczych polityk w tym zakresie itp.

1. Widma: ku światu sprawiedliwemu

W dwadzieścia trzy lata po ukazaniu się głównego z dzieł Derridy, przybliżających pojęcie widma, został opublikowany jego polski przekład pt. *Widma Marksa* (2016b). Przekładem tym dołączyliśmy z polską terminologią do aparatury

² Używam tu łacińskiej nazwy, aby nawiązać do znaczenia popularnego w naszej kulturze, toposowego *genius loci* („ducha miejsca”, opiekującego się nim i je charakteryzującego), by przez to nawiązanie wyrazić wobec niego odrębność i w ten sposób, w ramach kulturowego powinowactwa, możliwie precyzyjnie określić sens, o który mi chodzi. Moją intencją jest, by ten zabieg identyfikacyjny owocował przywoływaniem pod szyld *loci spectris* myślenia o duchach, które miejscami się nie opiekują, lecz je nawiedzają i z tej racji nazywa się je widmami, „spektrami” (jak robi to Jacques Derrida, którego podejście omawiam dalej). *Loci spectris* – dosłownie: duchy/widma lokalne – operują lokalnie, są miejscowe. W tekście zamiennie posługuję się nazwą łacińską i polską.

i rozległego obszaru „teorii widma”, stale inspirującej i płodnej, choć zainicjowanej przez autora niemal trzy dekady temu w pracach takich jak *Prawda w malarstwie, Glas, O duchu*, oraz – niejako przede wszystkim – we wstępie do książki Nicolasa Abrahama i Márii Török: *Kryptonimia. Verbarium Człowieka-wilka*³ (Grochowski 2016: 8). Wstęp ten stanowi u Derridy symboliczny pra-początek nowego nurtu, jasny wyraz jego filozofii negatywności, akcentującej brak i upominającej się o to, wobec czego filozofia jest obojętna, co niedostrzegane, pomijane. To zarazem ekspresja jego wersji „myśli słabej”, kontestującej tę „silną”, która zawiodła tak w sensie struktury intelektualnej zdolnej wyjaśnić wszystko, jak i etycznym, nie przynosząc rozwiązania żadnego z problemów, którymi żyjemy (zob. Vattimo 2003). Derrida zaczyna tam mówić o kryptach i zjawach (widmach) w psychoanalitycznej perspektywie i kontekście skomplikowanej struktury „wnętrz” i „zewnętrz”, w szczególności relacji pomiędzy introjekcją, czyli na nowo zdefiniowanym Ego, oraz inkorporacją, jako fantazmatem (2016a: 127). Struktury wyraziście obecnej w języku, w poszczególnych słowach – ich brzmieniu i zapisie – oraz łańcuchach słownych. Stosując strategię „dawania świadectwa” obecności dziedzictwa posługujemy się nimi na co dzień, tworząc ich „kanciastość” i doświadczając związanego z tym „kaleczenia” – odczuwania i wyrażania obecności czegoś, co do nas nie należy, co przyszło do nas (weszło w nas), odziedziczone. Słowa – jak nazwa, czy imię własne – niosą dziedzictwo przodków, są ich w nas inkorporowanym śladem, który jest żywym bytem (Derrida 2016a: 131–167). Zagadnienie tego typu bytowania – bytowania Rzeczy-słów – Derrida rozwija później pod szyldem słynnego neologizmu: *hantology* czy *hauntology* (homofon, powstały od francuskiego *hanter* i angielskiego *haunt* – nawiedzać). Tworzy w ten sposób naukę o widmach, nawiedzających to, co jest, przez to, czego bycie podawane jest w wątpliwość, niewiadome „do końca”, niepewne. W języku polskim funkcjonuje wprawdzie kalka z języka angielskiego – „hauntologia” – lecz lepszy od niej jest polski neologizm Andrzeja Marca, bezpośrednio odpowiadający neologizmowi Derridy: „widmontologia” (Marzec 2016).

Widma cechą niejako zasadniczą, bo pozwalającą na jego względne „uchwycenie”⁴, jest powrót. Wyrażając tę obserwację, Derrida posługuje się postacią ojca Hamleta, który wraca z zaświatów, by załatwić, co niezłatwione, dokończyć sprawy tak, by mogła zadziać się sprawiedliwość – ważny aspekt, harmonizujący współbycie żywych i umarłych; profilujący przeszłość, odnajdującą się w terażniejszości (Derrida 2016b: 10–11 i nn.). Najogólniej, sprawiedliwość jest interesem, wokół którego rozwija się pasmo mediacji, w którym duchy – emanacja przeszłości – próbują układać się z tym, co jest, żyjąc w tym na swój sposób, bytując w teraz. Nie wszystkie jednak duchy wracają tak, jak duch ojca Hamleta.

³ Wstęp ten został udostępniony po polsku w *Tekstach Drugich* jako: *Fora. „Kanciaste” słowa Nicolasa Abrahama i Márii Török*, w przekładzie Barbary Brzezickiej. Zob. Derrida 2016a.

⁴ „Krypta się nie ukazuje” – podobnie widmo (Derrida 2016a: 125).

Są takie, które takim powrotem niezainteresowane, w trudnych do rozpoznania albo definitywnie nieznanymi celach bywają w miejscach świata żywych lub je mniej lub bardziej trwale okupują. To, czego chcą od żywych, może mieć więcej wspólnego z samym ich pragnieniem nawiedzenia i posiadania, a także z tym, co to znaczy nawiedzać i posiadać, niż z pragnieniem powrotu do życia⁵. To zasadniczo teza Derridy, z którą wspomnianymi pracami – w szczególności *Widmami Marksa* – zrealizował wielowątkowe studia nad nawiedzaniem (ang. *haunting*) i aktywnymi, bytującymi w ten sposób widmami (*spectres*). To studia nad różnymi wymiarami przeszłości nie tyle obecnej, co aktywnej w teraźniejszości, która nie należy ani do żywych, ani do umarłych; to rozwikływanie – w perspektywie myśli o sprawiedliwości, która nie buduje się w „dziś” oderwanym od „wczoraj” – istoty posiadania, zawłaszczania, nawiedzenia, mającej swoje rozmaite, fenomenalne i spirytualne wersje.

Próbując dużego skrótu, w ramach którego dałoby się ująć wyniki tych studiów, mieszcząc je w kontekście celów tej wypowiedzi, można ogólnie powiedzieć, że figurą definiującą widma jest nawiedzanie. Brnąc w tym lapidarnym przedstawianiu złożonego znaczenia, jakie Derrida nadał widmu, nawiedzanie wiąże się ze strukturą dziedziczenia, a to w jej ramach klaruje się nasza tożsamość (dziedziczenie jest bowiem relacją z innym, „lustrem”, w którym widzimy siebie). Stąd widma trzeba rozumieć w perspektywie autokreacji, jako elementy obecne i nie-obojętne w jej procesie, formacyjne. Podążając dalej, dla struktury dziedziczenia świadectwem jest język. Widać w nim, że niczego nie jesteśmy w stanie otrzymać na własność (czy przywłaszczyć), ale dziedziczymy samą możliwość dziedziczenia; konkretnie: mówimy. Wiąże się to z naszymi decyzjami odnośnie do pracy pamięci oraz treści i formy odpowiedzi, jakiej udzielimy innemu, objawiającemu się w widmie. Ma to też związek z nieuchronnością ryzyka w tym zakresie; z odpowiedzialnością i konsekwencjami złych oraz dobrych wyborów, interpretacji itp. Niezależnie jednak od owego ryzyka, Derrida – inaczej niż Marks postulujący uwolnienie się od duchów przeszłości – nakłania do podejmowania z nimi rozmowy. Przekonuje, że trzeba to robić w imię sprawiedliwości i dla tych, co umarli już, jeszcze nie, oraz tych, co jeszcze się nie narodzili (Derrida 2016: xix).

Potwierdza to wspomnianą koncentrację Derridy na problemie sprawiedliwości i – co za tym idzie – etyczności. Fokus na to filozof utrzymuje konsekwentnie w całej swojej widmontologicznej twórczości. W *Widmach Marksa*, które we wstępie dedykuje sprawom sprawiedliwości, wzywając do solidarności w dążeniu do niej, przedstawia klarowny model etycznej polityki (Derrida 2016b). Polityki,

⁵ Znakomite, erudycyjne studia poświęcone różnym powrotom i różnym formom okupywania miejsc przez duchy/widma/zjawy przeprowadził Steve Pile w książce *Real Cities*. W końcowej części tekstu poświęcam im sporo miejsca. Tu, w bezpośrednim nawiązaniu do przedstawionej myśli, zob. Pile 2005: 143.

która stanowiłaby „miejsce widmowości”, w którym zarówno sprawiedliwość, jak i demokracja w wymiarze politycznym pozostaje widmem. Demokrację widzi Derrida jako obietnicę samej siebie, tkwiącą w niezdeterminowanej relacji „do nadchodzącej przyszłości zdarzenia i jednostkowości, a także niedającej się antycypować inności” (2016: 115). Zatem demokracja jako widmo to wyraz świadomości, że ona sama – nie tylko przeciwne jej systemy czy ideologie – stanowi dla siebie zagrożenie. Widmo demokracji nie może i nie powinno się ziszczyć. Ziszczona, czyli istniejąca, nie jest w istocie demokracją. Jest nią natomiast ta, która ciągle wykazuje gotowość do przyjęcia nowego, bardziej sprawiedliwego, lepszego kształtu. Jak twierdzi Aleksander Kopka, uważny interpretator Derridy, filozof ten nawołuje do pomyślenia przestrzeni, którą mogłaby nawiedzić „demokracja, która ma nadejść” – *démocratie à venir* (za: Kopka 2016). Widmowa demokracja, która ma nadejść, to *chora*, czyli – jak już o tym wspomniałam – miejsce oczekujące znaczeń, miejsce na miejsce, którym dopiero ma się stać (Derrida 1993). W modelu etycznej polityki Derridy, widmowa sprawiedliwość z kolei jest wyrazem nadziei na ocalenie samej sprawiedliwości i zarazem szansą na utrzymywanie w polityce etyczności. Widmo bowiem stale domaga się od nas etycznego gestu. Derrida projektuje etyczność rozumianą jako zdolność do dostrzegania za nim pewnej widmowej resztki, która nie daje się sfunkcjonalizować w ramach pojęciowych, normatywnych czy politycznych systemów (Sadzik 2016).

2. W stronę wspólności, w rozmowie z widmami: *gdańskie loci spectris educandi*

Korzystając z wyników badań „Tożsamość współczesnych gdańszczan: jacy jesteśmy, a jacy chcielibyśmy być?” chcę teraz – bardzo orientacyjnie – pokazać, jak przejawiać się może otwartość na lokalne widma i troska o nie, ugruntowana w dążeniu do równości i sprawiedliwości, demokracji. Spróbuję tym samym uzasadnić przedstawioną w pierwszej części tej wypowiedzi potrzebę rozwijania wspólności z szacunkiem dla *loci spectris*, miejscowych widm, które mają edukacyjny charakter – uczą i są formacyjne, nadając kształt lokalnej tożsamości. Takie *loci spectris educandi* – zgodnie z przedstawionymi wyżej podejściami Derridy – można widzieć jako chory, lokalne „miejsca widmowości” wypełnione obietnicami równości, sprawiedliwości i demokracji, pełne ich nieziszczonych nośników, śladów, znaków, możliwości. W związku z tym, kierując wypowiedź w części, która zamykać ma cały ten tekst i jakoś go tym samym „upraktyczniać” przez osadzenie w konkretnym, tu: lokalnym kontekście, stawiam pytanie o formacyjną w swojej mocy, gdańską wspólność widmową; o jej postaci nieziszczone, stanowiące demokratyczną obietnicę. Jakie mogą być w świetle wspomnianych badań?

Stawiając to pytanie, można założyć, że odpowiedź na nie wiązać się będzie z możliwością dalszego wykorzystania perspektywy widmowej w ramach troski o głęboko etyczną polityczność i „demokrację, która ma nadejść”; demokrację, w której – z uwagą wobec gdańskich widm i w rozmowie z nimi – gdańszczanie stale mogliby zawiązywać się jako taka wspólnota, w której stałą normą byłaby gotowość do przybierania nowego, lepszego kształtu. Najogólniej, to właśnie widziałabym jako cel i sens podjętej dalej wypowiedzi w formie eseju (z francuskiego *essai*: próba, test). Przedstawiam w niej subiektywne rekonstrukcje „twardych”, socjologicznych danych, przeprowadzone w perspektywie widmontologiczno-edukacyjnej. Rekonstrukcje te – jak mam nadzieję – otwierają możliwość powstania kolejnych kwestii, za którymi mogą pojawić się dalsze badania, budujące wiedzę o lokalnych tożsamościach w sposób możliwie wielowymiarowy, intersekcyjnie i z zachowaniem wrażliwości na duchowe wymiary rzeczywistości. Chodzi o wiedzę wieloraką, odpowiednią wobec wielorakości i definitywnej niejednoznaczności oraz nieprzewidywalności świata, pozostającego nieredukowalnie formacyjnym względem tych tożsamości.

W toku empirycznych badań „Tożsamość współczesnych gdańszczan...”, badacze zidentyfikowali grupy mieszkańców, wykazujące podobieństwo do siebie w zakresie trzech zmiennych niezależnych: (1) umiejscowienia strukturalnego (pozycji społecznej), (2) pochodzenia (w tym przypadku użyli kategorii wielkości miejscowości pochodzenia) oraz (3) deklarowanych aktywności, opinii i zachowań dotyczących sfery obywatelskiej oraz społecznej (kapitał kulturowy). Jednocześnie wyodrębnione grupy różniły się między sobą na tyle, aby móc wskazać pewne charakterystyczne cechy każdej z nich. Stąd możliwe stało się wyznaczenie sześciu profili mieszkańców różniących się stylem życia, deklarowanymi wartościami, wzorami aktywności kulturalnych, stosunkiem do Gdańska i gdańskiego dziedzictwa. Profilom tym zostały nadane następujące nazwy, które w sposób ogólny charakteryzują poszczególne zbiorowości (z opisów wybranych, charakterystycznych cech tych grup stworzone zostały ich umowne „tożsamości”): Młodzi Mieszczanie, Pragmatyczni Studenci, Wycofani Stoczniowcy, Ustępujący Pionierzy, Aspirujący Profesjonaliści, Analogowi Działacze. Będę dalej szerzej odnosiła się do ich szczegółowych opisów, przygotowanych przez badaczy (por. Ciechorska-Kulesza *et al.* 2019: 105–123).

Wspólność, to według Pierre’a Rosanvallon kondycja społeczna i warunek *sine qua non* umacniania więzi w społeczności. Powinna obejmować trzy podstawowe, współdziałające ze sobą wymiary: partycypację, wzajemne zrozumienie i obieg (Rosanvallon 2013)⁶. Pierwszy rozgrywa się we „wspólnym jako świętowaniu i manifestacji”, ale też we „wspólnym zwrotnym”, rodzącym się w przepływie

⁶ Dosłowne ujęcia przytaczam dalej z opublikowanego po polsku fragmentu tej książki: P. Rosanvallon (2016): *Wspólność*, tłum. B. Jastrzębski, *Res Publica Nova*, nr 2, s. 31–32.

informacji medialnych oraz swobodnym transferze idei. Widma partycypacji mogą znajdować swoje „przejawy” w konfrontacji z przeszłością; być śladem, który obiecuje bycie razem w różnego rodzaju demonstracjach i który zapowiada lepszą tego współ-bycia postać.

Drugi wymiar – „wspólne jako wzajemne zrozumienie” – zależy w dużej mierze od pracy tych, którzy badają społeczny świat i go opisują (intelektualiści, dziennikarze i in.) oraz od aktywistów, autorów blogów, artystów i innych, „którzy wyrażają życie społeczeństwa za pomocą dźwięku i obrazu” (Rosanvallon 2016: 32). Wzajemne zrozumienie, opierając się na spotkaniach z nimi i materiałach, których dostarczają, może „przewyciężyć uprzedzenia i podważyć nazbyt uproszczone slogany, uproszczone przekonania” (Rosanvallon 2016: 32). Widmowy wymiar wspólnego jako wzajemnego zrozumienia, to – między innymi – ślady w języku i piśmie, przypominające nam status dziedziców. Nie ma niewinnej treści ani formy wyrazu; każda z nich w dzisiaj przenosi to, co przeszłe. Dyscyplinuje tym samym, odsuwa od aktualnie przeżywanej rzeczywistości „tu i teraz”, i buduje wobec niej krytyczny dystans; uczy odpowiedzialnej czujności.

Natomiast wymiar trzeci, „wspólne jako obieg”, definiowane jest w kategoriach wspólnej przestrzeni, jako przelotne kontakty, komunikacja i podzielenie wytwarzania dobra publicznego (Rosanvallon 2016: 32). To wspólność generująca wiedzę, bliska arystotelesowskiej koncepcji *koinopolis*: „*Wspólne jako obieg* (...) przejawia się zazwyczaj w niepisanych formach uprzejmości, które jednak wytwarzają swego rodzaju rozproszoną wiedzę. Przelotne kontakty dopełniają poczucie, że mieszka się obok innych, co pomaga rozwinąć równościowy etos. Mogą mieć miejsce w transporcie publicznym, publicznych budynkach, a nawet na ulicy. Ludzie dzielą ciągle zmieniającą się scenerię, kształtowaną przez jakość środowiska miejskiego. Ten rodzaj komunikacji utrudniają jednak bariery różnego rodzaju: istnienie izolowanych osiedli i enklaw, wykluczenie i bezpodstawna prywatyzacja przestrzeni miejskiej. Wspólne jako obieg, to kruche dobro publiczne” (Rosanvallon 2016: 32).

Widmowe wspólne jako obieg będzie przebijaniem się obecnych w nas duchów przeszłości w aktualny wymiar naszego życia. Tym, co w naszym codziennym „ocieraniu się” o siebie w mieście niespodziewanie przestraszy nas lub przyciągnie, rozweseli lub zasmuci, czy przerazi jako dziwne, obce, choć niezmiennie nasze. Dlaczego odwracam się od niego/niej? Po co idę tędy właśnie? Skąd mam ten tembr głosu w rozmowie z nieznanym? Wszystkie tego typu pytania i odpowiedzi uczą i kształtują nas; *loci spectris educandi*.

Tabela, którą zamieszczam niżej, zawiera – zrealizowaną z perspektywy zainteresowania Derridiańskimi widmami – próbkę rekonstrukcji każdego z przedstawionych wyżej, trzech wymiarów wspólności, o których w świetle interpretacji z badania „Tożsamość współczesnych gdańszczan...” można powiedzieć, że są praktykowane w dzisiejszym Gdańsku.

Tabela 1. Widmowe wymiary wspólności mieszkańców Gdańska w ramach sześciu profili tożsamościowych wyróżnionych w badaniu „Tożsamość współczesnych gdańszczan...”, 2018

<p>PROFIL TOŻSAMOŚCIOWY</p>	<p>Widmowe wspólne jako partycypacja (Widma partycypacji mogą znajdować swoje „przejawy” w konfrontacji z przeszłością; być śladem, który obiecuje bycie razem w różnego rodzaju demonstracjach i który zapowiada lepszą tego współ-bycia postać)</p>	<p>Widmowe wspólne jako wzajemne zrozumienie (Widmowy wymiar wspólnego jako wzajemnego zrozumienia to m.in. ślady w języku i piśmie, przypominające nam nasz status dziedziców. Nie ma niewinnej treści ani formy wyrazu; każda uczy i formuje nas przez wyzwanie dawania świadectwa)</p>	<p>Widmowe wspólne jako obieg (Widmowe wspólne jako obieg będzie przebijaniem się wymiaru duchowego w aktualny, fizyczny wymiar rzeczywistości. Tym, co w naszym codziennym „ocieraniu się” o siebie w mieście niespodziewanie przestraszy nas lub przyciągnie, rozweseli lub zasmuci czy przerazi jako dziwne, obce)</p>
<p>MŁODZI MIESZCZANIE: „ponadprzeciętnie sprawczy”, „hiperaktywni na polu społecznym i obywatelskim”, „konsumenci oferty kulturalno-edukacyjnej”, „ideowo lewicowi i postmaterialistyczni”, „średnioklasowy styl życia”, „ich rodziny wrosły w tkanekę miejską”, „mieszkańcy centralnych części miasta”, „gotowi do zmiany miejsca zamieszkania”, „wysoki status nie z awansu, lecz reprodukcji”, „wielkomiejscy migranci – klasa wyższa”</p>	<p>Ci mieszczenie „z krwi i kości”, pomimo otwartej, postmaterialistycznej postawy, wydają się nieść w sobie mieszczaństwo zasiedziałe i wygodne. Formatować ich mogą widma partycypacji ugruntowanej w sentymentalnych powrotach do przeszłości, konfrontowane z dziedzictwem, jakie niesie gdański etos wolności i solidarności. <i>Loci spectris</i> wydają się w nich walczyć, a walka ta może skutkować lekcjami w hierarchizowaniu wartości, z wysoką jakością życia na czele. Stąd ich widmowa demokracja wydaje się być obietnicą miejskich <i>modi co-vivendi</i> nastawionych na tę wartość jako wspólny cel, organizujący ich społecznie i obywatelsko</p>	<p>Hiperaktywność społeczna i obywatelska, w powiązaniu z wysokim kapitałem kulturowym i statusem społeczno-ekonomicznym pozwala widzieć ich jako autorów publicznych wypowiedzi. W każdej pracują odziedziczone ślady minionego. Młodzi Mieszczenie jako blogerzy, dziennikarze, zaangażowani aktywiści zabierają głos udzielając go widmom. <i>Loci spectris</i> mogą tu pomagać (np. przez ducha gdańskiej wielokulturowości), ale i przeskadzać we wspólnym jako wzajemnym zrozumieniu, zakłócając je reprodukowanymi przez siebie, gentryfikującymi elementami (nobliwie gdańskiej) kultury elitarnej</p>	<p>Średnioklasowy styl życia oznaczać może tylko pozorną styczeń i przepływy pomiędzy klasowo zróżnicowanymi częściami miasta. Wspólne jako obieg może w ogóle wśród Młodych Mieszczen nie istnieć. Widmowy wymiar wspólnego jako obiegu jawi się w tym kontekście jako być może jedyna możliwość ich kontaktu z miastem realnym, pełnym. <i>Loci spectris educandi</i> pracować tu mogą jako edukacyjne doświadczenie krytyczne, w którym z mocą – wskutek mniej lub bardziej przypadkowych spotkań (także w Internecie), zdarzeń – przez nasz dyskomfort, nie dające spokoju pytania itp. – „zasiada” w nas i przemawia inny, wzywając do odpowiedzialności, etyczności. Może stąd brać się wrażliwość społeczna Młodych Mieszczen i ich aktywność na rzecz szerszej wspólnoty</p>

<p>PRAGMATYCZNI STUDENCI: „najmłodszy”, „silnie indywidualistyczna postawa, wysoka mobilność oraz niski poziom identyfikacji z miastem i regionem”, „dumni z historycznego dziedzictwa Gdańska”, „napływowcy, ze środowisk małomiasteczkowych”, „silna orientacja pragmatyczna”, „aspiracje do średnioklasowego stylu życia”, „wycofani z życia wspólnotowego”, „względnie aktywni konsumenci kulturalnej oferty”, „raczej bierni obywatelsko”</p>	<p>Gdańskie <i>loci spectris</i> wydają się Pragmatycznych Studentów uczyć pokory, która słabo predestynuje ich do uprawiania form partycypacyjnej demokracji. Przemawiają w nich dumą z historycznego dziedzictwa miasta, odmawiając im jednak siły dziedziców. Widmowy Gdańsk nie czyni ich odważnymi na tyle, by wchodzić w jego przestrzeń i podzielać ją z innymi. Wspólne jako partycypacja wydaje się być tym limitowane, a temporalny charakter bycia z i wśród <i>loci spectris</i> Gdańska nie pozwala na identyfikację z miejscem wspólnie zamieszkanym i rolę jego współgospodarzy. Stąd nie ma pewnie w Studentach skłonności do „dawania świadectwa” – gdańskie duchy (jeszcze) nie są ich duchami</p>	<p>Wspólne jako wzajemne zrozumienie operuje w Gdańsku widmami, które w przypadku Pragmatycznych Studentów wydają się kłócić ze śladami, niesionymi w ich piśmie, języku i tych elementach kultury duchowej, które przybyły w nich, jak w wehikule, prosto z opuszczonych miasteczek, z którymi raczej nie wiążą już swojej przyszłości. Niezależnie od postępującej demokratyzacji kultury, jest to kondycja dziedzictwa wypartego, niechcianego; chora oczekująca tylko nowych znaczeń. Wspólnemu jako wzajemnemu zrozumieniu <i>loci spectris</i> pomagają, jako dostarczyciele tych znaczeń, jednak przy sile własnego oddziaływania raczej nie budzące etycznej respońsywności</p>	<p>Widmowe wspólne jako obieg u Pragmatycznych Studentów może pracować w ich silnej orientacji pragmatycznej. W związku z nią mogą wykazywać dużą wrażliwość typu „radarowego” i skutecznie nasłuchiwać, wypatrywać widm (o co tu chodzi, dlaczego oni tak się zachowują, co ich łączy w tej, czy tamtej praktyce społecznej albo/i kulturowej?). Taka wrażliwość, „rozpytywanie” o widma i idąca za tym rozmowa z nimi może przynieść Studentom korzyść, którą mogą przeczuwać. Według Derridy w każdym przypadku rozmowa taka ma charakter etyczny, będąc spotkaniem z innym. Tu mogłaby więc to być korzyść w sferze etycznych wyborów, np. ku kształtowaniu postawy solidarnej, pomimo jej, prymarnie silnie indywidualistycznego, charakteru. <i>Loci spectris</i> współtworzą tak obieg, w którym liczy się dobro publiczne i solidarna wspólnota</p>
---	--	---	---

<p>WYCOFANI STOCZNIOWCY: „łączy ich rozczarowanie Miastem i wycofanie z aktywności w sferze publicznej”, „potomkowie Pionierów zasiedlających Gdańsk po IIWS”, „dyspozycje charakterystyczne dla klasy ludowej”, „nie są typami społeczników”, „nie wytworzyli silnej więzi z Miastem”, „krytyczni wobec przemian nie przekuwają frustracji w działalność obywatelską, polityczną”, „starsi w populacji”, „zamieszkują dzielnice starsze”, „czas wolny przed telewizorem”</p>	<p>Jak dla Pragmatycznych Studentów gdańskie duchy nie są jeszcze ich duchami, tak dla Wycofanych Stoczniovców już nimi nie są. Wydaje się, że kategoria wycofania, pracująca w nazwie tego profilu, dobrze to ilustruje, pokazując też, że wspólnego jako partycypacji w tej grupie nie ma. Wycofani Stoczniovcy wskutek doświadczeń zebranych w stosunkowo długim życiu (PRL, potem transformacja i rzeczywistość rynkowa), stali się głusi i ślepi na <i>loci spectris</i>. Już z nimi nie rozmawiają, choć pionierskie dziedzictwo otrzymane od rodziców zasiedlających powojenny Gdańsk, musiało kiedyś silnie ich do tego predestynować (przybysze zawsze są w nowych miejscach nastawieni „radarowo” i wykazują dużą wrażliwość na widmowe ślady, które pozwalają im na orientację i ewentualne zakorzenienie)</p>	<p>Wzajemne zrozumienie, jako obszar wspólności budowanej z wrażliwością na <i>loci spectris</i>, może tu występować w różnych postaciach tolerowania rzeczywistości, nie zaś jej współkreowania. Wycofani Stoczniovcy rozumieją, co jest mówione, ale nie wnoszą własnego wkładu w dyskurs; nie przystępują do rozmowy, która toczy się z tego powodu poza nimi. Gdańskie duchy mogą odzywać się do (w) nich, podsuwając argumenty, pozwalające na aktywny udział w wyjaśnianiu zależności, procesów, angażujących świat wokół, ale Wycofani Stoczniovcy twardo, z siłą swojego robotniczego habitusu, wydają się przed tym zamykać. Rozczarowani, nauczeni tego życiową lekcją, odmawiają rozmowy tak z widmami, jak i z innymi uczestnikami terażniejszości. Stąd nie współtworzą wspólności w sferze wzajemnego zrozumienia</p>	<p>Wycofani Stoczniovcy są we „wspólnym obiegu”, ale go nie kontrybuują aktywną wzajemnością, pozostając bez reakcji zarówno na widma, jak i ludzi, o których ocierają się w lokalnej przestrzeni publicznej. Niejeden widmowy ślad pewnie odnotowują, ale refleksja za tym idąca skłania ich jedynie do utwierdzenia się w milczeniu i skutkuje decyzją o braku zaangażowania w miejski, wspólnotowy obieg. Czy oznacza to, że Wycofani Stoczniovcy – idąc za Derridą – nie są etyczni, bo jakby nieczuli na sprawiedliwość, nie odpowiadają na wezwanie innego, również to, zawarte w widmowych śladach? Raczej nie, ale wraz z tym pytaniem powstaje szersza kwestia zakresu, form oraz natężenia aktywności mogącej wyrażać naszą etyczność. W tym kontekście powstają analogie do obywatelskiego nieposuszenia, czy niekonwencjonalnych form demokratycznego uczestnictwa w życiu publicznym⁷. Widma mogą pracować stosownie do nich i w Wycofanych Stoczniovcach budować obywatelską bierność. Może zatem pozorną? Pytanie to otwiera obszar poszukiwań oraz nadziei</p>
---	---	---	---

⁷ Zob. w tym kontekście tekst o „demokratycznej izolacji” i krytycznych postaciach partycypacji obywatelskiej: Mendel, Szkudlarek 2012.

<p>USTĘPUJĄCY PIONIERZY: „twórcy powojennego ładu na Pomorzu”, „wysoki wskaźnik awansu społecznego”, „mobilność – liczne zmiany miejsca zamieszkania”, „silna identyfikacja i więź z Miastem”, „entuzjaści dynamicznego rozwoju Miasta”, „mieszkańcy-seniorzy deklarujący wycofywanie się z życia wspólnotowego”, „ograniczona aktywność społeczna pozostająca w kontrze wobec deklarowanej otwartości światopoglądowej”, „religijni patrioci”, „prawicowa identyfikacja ideowa i polityczna”</p>	<p>Partycypacja Ustępujących Pionierów może przebiegać z udziałem <i>loci spectris</i> w objawianym entuzjazmie dla rozwoju Gdańska, podbudowującym ich – ograniczoną już prawdopodobnie z racji wieku – aktywność społeczno-polityczną i kulturalną. Wyraźnie wrażliwi oni są na ślady przeszłości, które formują ich jako aktywnych współtwórców przestrzeni publicznej, ucząc, że zmiana się opłaca (np.: awans społeczny powiązany z dużą mobilnością przestrzenną w cyklu życia). Inaczej niż Wycofani Stoczniowcy, Ustępujący Pionierzy – choć mają podobne początki związane z Miastem po traumie IIWS i okrutnym w Gdańsku powojniem – rozmawiają z <i>loci spectris</i> tak, że skutkuje to entuzjazmem dla zmian, co może znajdować bezpośrednie przełożenia na wspólne jako partycypację. „Czytają” swoje dziedzictwo i jego ślady w sposób czyniący ich tymi, którym się udało</p>	<p>We wspólnym jako wzajemnym zrozumieniu istotne są umiejętności pozwalające sprawnie wyjaśniać świat innym i w ten sposób integrować w nim siebie z innymi. Ustępujący Pionierzy, przez okazywany entuzjazm dla zmian, wydają się być w tej umiejętności zaawansowani (postulat zmiany oznacza jasną ocenę rzeczywistości, a jego artykulacja – zdolność do zrozumiałego uzasadnienia). Jak dalece mogą w tym pracować widma? Ustępujący Pionierzy „dają świadectwo”, przywołując przeszłość nie sentymentalnie, czy ideologicznie, lecz na zasadzie silnie budujących, konstruktywnych i aktywizujących bodźców („jak ktoś chce pracować w tym mieście, to ma szansę” – ten badany wie o tym z przeszłości, ze śladów, które są jego dziedzictwem)</p>	<p>Wprawdzie deklarują wycofanie ze sfery publicznej, ale wciąż w niej aktywni są gdzieś wolontariuszami, uczestniczą w akcjach na rzecz potrzebujących, współtworzą i troszczą się o „kruche” dobro publiczne. Ślady przeszłości, z którymi nawiązują kontakt, kształtują ich bycie we wspólnotowym obiegu – np. przez charytatywną postawę (nawiedzenia tkwią w odpowiedziach na pytanie: dlaczego i po co dokładałam się do tej akcji, daję ten datek?). Widma, z którymi prowadzą derridiańsko rozumianą rozmowę, budując tym siebie aktywnego we wspólnym jako obiegu, mogą jednak również usztywniać ich we wspólności, ograniczając zakres, limitując formy (np. przez „papierek lakmusowy” nawiedzeń-przypomnień o gorsecie ideowym i religijnym, sprawiającym, że Ustępujący Pionier może – mniej lub bardziej ksenofobicznie – wycinać siebie albo innych z wspólnego jako obiegu)</p>
--	--	---	--

<p>ASPIRUJĄCY PROFESJONALIŚCI: „klasa średnia na dorobku”, „w większości rodowici gdańszczanie”, „profesjonałiści, szeroko korzystający z IT”, „pracownicy korporacji, urzędnicy”, „stosunkowo wysoko zarabiający”, „indywidualiści”, „materialiści (preferują wartości materialne)”, „hiperaktywni sportowo i rekreacyjnie”, „napędzają kulturę miejską i wytwarzają mody na nowe przestrzenie”, „Gdańsk – dziedzictwo Solidarności i Lech Wałęsa”, „zamieszkują poza centrum”</p>	<p>Wspólne jako partycypacja u Aspirujących Profesjonalistów wydaje się nie mieć wielu egzemplifikacji (raczej nie są to „społecznicy”), chociaż w sensie miasta spektralnego, tych właśnie postaci wspólności może być sporo, np. treść wymiany realizowanej za pośrednictwem IT może być wyrazem kulturowej „retromanii” albo/i decyzje skutkujące wyborem weekendowych tras rowerowych („Dolina Radości, ale Polankami, koło Wałęsy”) mogą stanowić manifestację demokratycznej wspólności, której podłożem jest widmowy ślad: „Gdańsk Miasto Solidarności”. Z pedagogicznej perspektywy, może ta obserwacja być punktem wyjścia dla edukacji ku wspólności – demokratycznemu życiu Aspirujących Profesjonalistów częścią gdańskiej wspólnoty</p>	<p>Wspólne jako wzajemne zrozumienie może wśród Aspirujących Profesjonalistów dokonywać się – w wersji wrażliwej na widma – jako rozmaite postaci przekładania istotnego dla <i>co-vivendi</i> dziedzictwa miasta, na format (język), w którym grupa ta tworzy jego teraźniejszość, np. wpisy na portalach społecznościowych, podpisujące sukces odniesiony w pracy, czy inne aspekty codziennego życia profesjonalistów, z wykorzystaniem gdańskich maksym (<i>Nec Temere Nec Timide...</i>, <i>In Mari Via Tua...</i> i in.). Grupa ta, choć mało aktywna społecznie w sensie bezpośrednim, wydaje się – właśnie w przestrzeni oddziaływania widm (rozmowy z nimi) – wykazywać wspólnototwórcze zaangażowanie</p>	<p>Obieg może być tu „robieniem miasta” w sensie aktywnego kontaktu z innymi (też: innymi w widmach) i wytwarzania podzielanej. przestrzeni, np. kreowania mody na spędzanie rekreacyjno-kulturalnej soboty „tu” i „tam”, aktywnej niedzieli z rodziną „tutaj”, a kolacji i drinka/piwa ze znajomymi „tylko tam”. Jako aspirująca klasa średnia podśluchują i podpatrują klasę wyższą, która „przemawia” do nich pewnie widmami, np. wzorami życia w mieście, interesującymi ich z racji wysokiego statusu osób i grup we wzory te się wpisujących. Stąd mogą wyrastać – „prawie jak arystokratyczne snobizmy – ich bardziej zdemokratyzowane wersje, np. rozmaite mody (na kulturę „jak za czasów kabaretu Bim Bom i starego Żaka”, na przestrzenie rekreacji, wśród których może pojawić się nawiedzony „wodny Gdańsk” z „niedzielami na Motławie” itd.)</p>
--	--	---	--

<p>ANALOGOWI DZIAŁACZE: „starsi mieszkańcy”, „dzieci Ustępujących Pionierów – rodowici gdańszczanie”, „w większości już nieaktywni zawodowo”, „analogowi dosłownie – ich aktywności odbywają się poza przestrzenią cyfrową”, „ponadprzeciętnie aktywni społecznie – nacisk na wspólnotowość, familiarność”, „ponadprzeciętnie empatyczni”, „zaangażowani w działalność społeczną”, „publiczna działalność – umiarkowana (dzielnica, działka)”, „czują ponadprzeciętną więź z Miastem – ich małą ojczyzną”, „pasjonaci lokalnej historii”, „zainteresowani historią i tożsamością dzielnicy, w której żyją”</p>	<p>Analogowi działacze aktywnie „dają świadectwo” i z <i>loci spectris</i> tworzą dzielnicową/osiedlową wspólność (w tym przypadku silną „naszość”) przez partycypację. To z dużym prawdopodobieństwem lokalni przewodnicy, wiedzący o swojej dzielnicy wszystko i z zaangażowaniem oraz troską o trwanie (nieprzerwany przekaz) serdecznie (bo to ludzie familiarnie układający się z innymi) dzielący się tą wiedzą z innymi. Można powiedzieć, że po swojej dzielnicy chadzają z jej duchami, wrażliwi na każdą postać nawiedzenia. Można w Gdańsku spotkać takich lokalnych przewodników (m.in. Festiwal Narracje stwarza ku temu liczne okazje). Można – niezapomnianie – doświadczyć wnikania w lokalną przestrzeń przez jej poszczególne punkty, krzyżujące ludzi z miejscami, rzeczami. Analogowi działacze partycypują, uwrażliwiają innych na <i>loci spectris</i> i tworząc swoimi przewodnickimi spacerami sytuacje „szerokopasmowej” z nimi rozmowy, wspólnotowego dzielenia lokalnego dziedzictwa</p>	<p>Wspólne jako wzajemne zrozumienie Analogowi Działacze tworzą na co dzień jako entuzjaści Miasta i swoich w nim dzielnic. Opowiadając o nim i o nich, nieustannie dokonują translacji rozmaitych (indywidualnych i grupowych, angażujących to, co ludzkie i co nie-ludzkie, materialne i pozamaterialne, żywe i umarłe itd.) kodów komunikacyjnych. Czynią je tak – rozumiają dla wszystkich – przestrzeń wspólności. To nieustannie dzielący się w ten sposób dziedzice; spadkobiercy aktywni w integrującym upowszechnianiu i – dokonującym się w translacji, ku zrozumieniu – pomnażaniu spadku. Ma to miejsce w unikatowej opowieści, w której emocjonalnie angażujące, przeżywane stale na nowo losy kamienic, starych cegieł, urządzeń i in. stają się pasmem okazji edukacyjnych; uczenia się na zatartych granicach pomiędzy światem dawnym i dzisiejszym, między żywymi i umarłymi</p>	<p>Analogowi Działacze, właśnie przez to, że są „analogowi”, są stale w miejskim, kształtującym wspólność obiegu. Fizycznie doświadczają i dzielą przestrzeń, w której dostrzegają i honorują miejsca nawiedzone, niosące ślady gdańskiego dziedzictwa. Wspólne jako obieg, w wydaniu Analogowych Działaczy, wydaje się być unikatową formą współbycia z fizycznością <i>loci spectris</i>. Gdańskie duchy dają się pewnie uczestnikom miejskiej przestrzeni w jakiś sposób poczuć, zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, dzięki kontaktowi z wrażliwymi na nie przewodnikami po Gdańsku. Mieście, którego niby dawno już nie ma, a jednak jest, subtelnie wyczuwalny i – tym samym – wzywający do troski, ochrony, niezaprzepaszczenia szans „dawania świadectwa” i podejmowania „śladów”. Kruchość dobra publicznego budowanego tego rodzaju aktywnością jest w tej perspektywie wyzwaniem aktywizującym najczulsze sfery naszego współbycia i szansą na osiągnięcie jego fascynujących wymiarów (pełni). Otwartą kwestią pozostają jednak przy tym konsekwencje zakresu i charakteru uwiedzenia przeszłością (nawiedzenia-uwiedzenia widmami), jakiemu niewątpliwie ulegają Analogowi Działacze. Mogą stanowić zagrożenie dla demokratycznej wspólności</p>
--	---	---	---

Jaka obietnica demokracji wyłania się z tej próby, eseistycznej analizy gdańskich widm „odczytanych” z badań zespołu Cezarego Obracht-Prondzyńskiego? Jak uformował ją na ten moment widmowy Gdańsk, w szczególności jego *loci spectris educandi* pracujące w każdym z rozpoznanych badawczo profili tożsamościowych?

W odpowiedzi, odpowiednio wobec wyłonionych we wspomnianych badaniach profili tożsamościowych, zasadniczo akcentujących różnicę polegającą na charakterze społecznej partycypacji i uczestnictwa w kulturze, skorzystam z dwóch perspektyw. Tej, otwartej myślą Steve’a Pile’a o mieście, którego Realne – to, co jest – odsłania się niezależnie od zasłon stwarzanych przez kulturowe racjonalności (2005). Wykorzystam też perspektywę, która powstała w latach dziewięćdziesiątych w obszarze refleksji nad kulturą, dając wyraz tendencji kulturowej, koncentrującej się na pytaniach o znaczenia nieustających powrotów stylu i marki „retro”; na rozmaitych, obecnych w twórczości artystycznej fantasmagoriach, stykach jawy i snu, majakach i duchach; wszystkim tym, co nieuchwytnie, a współodczuwane, podzielane społecznie jako klimat kulturowy, szeroko angażujący *hauntology* – widmontologię – Derridy⁸ (zob. Marzec 2015; Drenda 2016; i in.). Obie te perspektywy tworzą ramę dla moich końcowych interpretacji, pozwalając jakoś uogólnić moje doświadczenie rekonstruowania widmontologii, dających o sobie znać w tożsamościach „Gdańszczan AD 2018”.

Pile przez swoje studium, w którym analizuje rozmaite postaci spektralnego życia miast (materializującego się w quasi formach bytów widzialnych i niewidzialnych, które są i nie ma ich jednocześnie), dowodzi, że miasta są przestrzeniami koegzystencji „różnych przeszłości” (Pile 2005: 142). Stąd można charakteryzować je na podstawie konfiguracji ich własnych, rozmaitych temporalności, dla których jednym z wyrazów są duchy operujące w ich zakresie. Miejskie duchy nie są jednak w czasowości zamknięte. Postacią, w której wydają się być uchwytnie, jest obserwowalne zaburzenie znaczenia miejsca, przerwanie *continuum* sensu, w jakim funkcjonuje bądź funkcjonowało. Pile opowiada o miejscach, które są spektralne bardziej niż inne; bardziej niż inne wypełnione duchami. Innymi słowami: nasycone obecnością przeszłości, która staje się przez tę obecność aktywna, zdolna do zmieniania świata, zarówno w sferze symbolicznej, jak i psychofizycznej, i także czysto materialnej; zmieniania na dobre albo złe, korzystne lub zgubne. Do takich miejsc należą te, kojarzone jakby w pierwszym odruchu z przeszłością, w której żyli obecni umarli. Chodzi o cmentarze, czy miejsca wypadków, albo morderstw, zbrodni, egzekucji, jak wspomniana gdańska Pohulanka, począwszy od wydarzenia, przez dziesiątki lat zarastająca bujną zielenią i strasząca wisielcami (Mendel, Zbierchowska 2010). Miejscami takimi są też jednak wycinki naszej przestrzennej rzeczywistości, czasem nawet bardzo odległe od skojarzeń

⁸ Angielska wersja *Widm Marksa* ukazała się w roku 1993.

z umarłymi. To różne elementy przestrzeni przyrodniczej i kulturowej, trwałe i półtrwałe, instytucjonalnej i nieinstytucjonalnej. Mam na myśli mosty na rzekach oraz same rzeki⁹, wzgórza i doliny¹⁰, rozmaite siedziby, mieszkania i domy¹¹, które ulegają zmianom wskutek operacyjnej siły przeszłości.

Wrażliwość na dziedzictwo kulturowe oraz więź z miastem – czyli otwartość na przeszłość Gdańska – wykazują przedstawiciele wszystkich profili tożsamościowych. Można to powiedzieć nawet o Wycofanych Stoczniovcach, którzy wprawdzie nie wytworzyli silnej więzi z miastem, ale – jak interpretowałam – odczuwają ją inaczej niż pozostali. Swoją więź z Gdańskiem wydają się widzieć przez pryzmat własnego nim rozczarowania, wskutek czego niejako planowo odmawiają jej zacieśniania, nie chcąc zażyłości z przestrzenią dla siebie niemiłą, choć jednocześnie zasiedziała i przez to bezpieczną. Wobec tego jasne jest, że – za Pilem – „różne przeszłości” koegzystujące w Gdańsku i miejsca w nim „nawiedzone bardziej niż inne”, wpływają na każdą gdańszczankę i każdego gdańszczanina, pozostając nie bez związku z kreowaniem demokratycznej wspólności Miasta. Analizując w powyższej tabeli każdy z profili, próbowałam „odczytać” możliwy kształt bezpośrednich przełożeń jednego na drugie. Pisałam między innymi o *loci spectris educandi* mogących uczyć czegoś gdańszczan i pomagać współtworzonej przez nich demokracji, na przykład tak, jak czyni to duch wolności i solidarności. Wydaje się być obecny w bardzo wielu miejscach. Jedno z nich to słynna Sala BHP Stoczni Gdańskiej, o którą co i rusz toczą się spory. Ostatnio w związku z wynajęciem jej przez NSZZ Solidarność na potrzeby Obozu Narodowo-Radykalnego, którego członkowie – utylitarnie, znakami własnego przekazu zagospodarowując widmo stołówki – wzbudzili medialną burzę (Wiśniowska, Mamoń 2018)¹². Tak

⁹ Na przykład słynny wenecki Most Westchnień, zawieszony nad wodną drogą do więzienia i przez lata „wchłaniający” dramaty przepływających pod nim więźniów, oraz rzeka Tamiza, której wirujące odmęty Pile przedstawia w fotografii pt. *Wodna mogiła?* i opisuje za Hooks jako „bezcieleśne głębie, przywołujące martwe ciała z niej wydobyte” (Pile 2005: 145).

¹⁰ Pełna przykładów w tym zakresie jest oralna historia, m.in. ta, która utrwala etos odrębności kulturowej etnicznych mniejszości, wśród nich kaszubskiej (ślady w tym zakresie, zob. m.in.: Bunda 2017). Miejsca nawiedzone działają w nich jak kulturowe toposy i spoiwo dla tożsamości lokalnej, wspierając związek z terytorium i zapewniając spójność populacji, która warunkuje jej transmisyjność i nieprzerwane trwanie. Związek widm z lokalną tożsamością jest tu ewidentny.

¹¹ Dla przykładu: opisywany jako silny i „niezniszczalny”, dający oparcie mieszkańcom, dom w łódzkim getcie (zob. Terciak 2019). Jak można skonkludować fenomenologiczne analizy Patrycji Terciak, mieszkańcy zdołali przeżyć w ekstremalnych warunkach dzięki widmom dom ten zamieszkującym wraz z nimi.

¹² Bezpośrednio po wydarzeniu lokalna prasa pisała: „Obóz Narodowo-Radykalny odwołuje się do dziedzictwa przedwojennej, antysemickiej organizacji pod tą samą nazwą. Współcześnie jego działacze wychwalają esesmana Léona Degrelle’a, w deklaracji ideowej odwołują się do »homogeniczności etnicznej« narodu, na wiecach skandują, że »na drzewach zamiast liści będą wisieć syjoniści«. Swój zjazd urządzili w kolebce demokratycznej Polski, sali, gdzie podpisano porozumienia, które stały się symbolem triumfu obywateli nad dyktaturą. Bogdan Borusewicz, wicemarszałek Senatu i legendarny

oni, jak inni uczestnicy owej burzy pokazali jednak, że widmo działa i że działa z dużą siłą w polu osiągnięcia demokratycznej wspólności. Polaryzując konflikty, widma pracują dla niej – umożliwiają ścieranie się poglądów, dosłownie dając temu miejsce. W tym znaczeniu są „miejscami wspólnymi”, czyli – jak opisywałam je kiedyś – miejscami, które uczą wspólności (Mendel 2017). W tym przypadku uczą jej przez duchy, które w nich żyją.

Widma i miejsca nawiedzone pomagają, ale i przeszkadzają wspólności. Na przykład, pisząc o Młodych Mieszczanach, Aspirujących Profesjonalistach, czy Analogowych Działaczach opisywałam to „przeszkadzanie”, mając na myśli różne postaci zakłócania wspólności, następujące wraz z – prawdopodobnie – gentryfikującym działaniem widm „nobliwie gdańskiej”, elitarnej kultury. Zapatrzeni w dziedzictwo Miasta i utrzymujący silną z nim więź, a jednocześnie z wysokim kapitałem kulturowym, czasem wprost hiperaktywni w polu kultury oraz społecznie i obywatelsko, mogą transmitować kulturę własną, kolonizując w ten sposób inną – słabszą wobec etosu treści oraz siły transmisji. Można w tym kontekście przyjrzeć się działalności gdańszczan spod znaku „Gdańsk Strefa Prestiżu” (fanpejdż)¹³. Mówią o sobie, że kochają Gdańsk i w imię tej miłości, bez pytania innych o zdanie, zakładając, że wiedzą, co dla Miasta dobre, twardo forsują własną wizję jego rozwoju, zgodną z wyobrażeniem zbudowanym na przeszłości („szukają starych zdjęć” itp.)¹⁴. Zapatrzenie w przeszłość przeszkadza wspólności, czyniąc nawiedzonymi nie tylko miejsca, ale i ludzi. Gdańszczanie ze „strefy prestiżu” wydają się być gdańskimi widmami owładnięci. W uwiedzeniu zwodniczym urokiem tracą z oczu innych, ich inne wartości i priorytety, „uszlachetniając” własną nobliwością. Pomimo troski o Miasto i jego wszystkich mieszkańców, wymyka im się wspólne jako partycypacja, wzajemne zrozumienie, czy obieg...

W tym kontekście warto przywołać, istotny w sensie pedagogicznym, komentarz Fredrica Jamesona do Jacquesa Derrida *Widm Marksa*: „[t]rzeba pamiętać,

opozycjonista z czasów PRL, jeden z przywódców strajku z 1980 r., mówi o »profanacji miejsca«” (Wiśniowska, Mamoń 2018).

¹³ Zob. www.gdanskstrefa.com (dostęp: 30.11.2018).

¹⁴ Tak ich działalność ujął dziennikarz lokalnego portalu: „W Trójmieście są znani z tego, że ostro krytykują gdańskie władze. Nie podobają im się sztandarowe inwestycje w tym mieście: Europejskie Centrum Solidarności, czy Muzeum II Wojny Światowej. Wytykają błędy takim projektom jak: zabudowa Wyspy Spichrzów, budowa kładki na Ołowiankę, czy rewitalizacja Dolnego Miasta. Narzekają na – jak to określają – dyktat deweloperów w Gdańsku i brak spójnej wizji miasta w zagospodarowaniu historycznej tkanki grodu nad Motławą. – Nie ma co ukrywać, Gdańsk traci swoją tożsamość historyczną – przekonują. Prorokują, że jeżeli Gdańsk będzie rozwijał się w takim stylu jak obecnie to stanie się miastem »galerii handlowych, autostrad i sterydowych kamienic«. (...) Szukają starych zdjęć Gdańska, interesują się bieżącą polityką miasta, piszą do urzędników, biorą udział w wielu akcjach, czasem – tak jak w przypadku Kina Neptun – zamieniają się na chwilę w dziennikarzy śledczych. Jak podkreślają, nikt im za to nie płaci, robią to w swoim wolnym czasie. – Nie jesteśmy też »hejterami«, choć niektórzy próbują przypiąć nam różne łatki. My po prostu kochamy Gdańsk” (Olejarczyk 2016).

że umarłe jest neurotyczne, obsesyjne i żywi się czystą repetycją. Nie ma »odpowiedniego« sposobu wchodzenia w relację ze zmarłymi i z przeszłością” (za: Pile 2005: 160). Steve Pile nakłada na tę przestrożę własne jej rozszerzenie, kluczowe z punktu widzenia edukacji ku demokratycznej wspólności. Mówi, że aby tworzyć miasto równości, sprawiedliwości i demokracji, „musimy brać pod uwagę umarłych, ale nigdy nie dać się przez nich posiąść” (Pile 2005: 160). Stanowisko to uzasadnia w taki sposób: „[n]ie możemy ignorować umarłych, w przeciwnym razie ani nigdy nie będziemy się od nich uczyć, ani też nie będziemy ich honorować. Nie możemy jednak bez końca i melancholijnie do umarłych powracać, bo moglibyśmy przywiązać się do nich i zostać uwięzieni w nieustającym, zatapiającym strumieniu ich historii” (Pile 2005: 161).

Takie repetycje i zapętlenia, a w ich konsekwencji uwiedzenie duchami przeszłości, znajduje często wyraz w aktywnościach kulturalnych, twórczości artystycznej. Jak wspomniałam, od lat obserwuje się widmontologiczne trendy, *hauntology* w kulturze, popkulturze (Marzec 2015; Drenda 2016; i in.). Kilka z kategorii wyłonionych w badaniach nad „Gdańszczanami 2018” dość wyraziście wpisuje się w ten nurt, pokazując tym samym pracę widm i zarazem możliwe jej znaczenia dla gdańskiej wspólności. Można te kategorie przeanalizować w dwóch grupach. Jednej, w której stosunkowo młody wiek orientuje co do preferowanej popkultury, oraz przynależność do grona użytkowników Internetu i (ogólnie) nowoczesnych technologii informacyjnych. Mowa tu zatem głównie o Młodych Mieszczanach, Pragmatycznych Studentach i Aspirujących Profesjonalistach. W ich byciu gdańszczanami z pewnością ma znaczenie „pamięć widmowa, zmutowana i zdeformowana przez nacisk nakładających się na nią warstw informacji” (Drenda 2016: 8) – tych, które nadmiarowo, szerokim i niezwykle wartkim strumieniem płyną z mediów, które użytkują nierzadko w sposób nałogowy. Słabo uchwytny „powidoki” i „zagięcia pamięci”, niezwykle atrakcyjne dla pop-kultury lat dziewięćdziesiątych, wracają dzisiaj jako kolejny wyraz „retromanii” (co oznacza, że zarazem „retrobrandingu” oraz „retromarketingu”), niewątpliwie uwodząc i nawiedzając kulturę współczesną, również w wymiarze lokalnym (Marzec 2015: 256–257). Kultura gdańska, współtworzona przez gdańszczan wymienionych wyżej w ramach trzech z sześciu profili tożsamościowych, pełna jest takich powrotów. Można do nich zaliczyć, między innymi, ożywające co jakiś czas silniej ślady teatrzyku studenckiego „Bim-Bom” (est. 1954). Jego założyciel, Zbyszek Cybulski, jest niewątpliwie jednym z bardziej operacyjnych gdańskich duchów. Miejsca przez niego nawiedzone żyją śladami nawet mikroskopijnymi, jak można by powiedzieć, wysłuchawszy na przykład historii sąsiadki, która wprawdzie mało co go widziała, bo rzadko sypiał w domu, ale to był JEGO dom w Gdańsku: Straganiarska 37b (Pewińska 2012). Ludzie od lat przystają pod tym adresem, a moda na – określane jako „kultowe” – filmy z jego udziałem właściwie nie przemija.

W tym kontekście można pokusić się o próbę choćby lakonicznego „wywołania” tu takiej z gdańskich widmontologii, która byłaby w jakiś sposób ogólniejsza wobec innych, „nazywająca” Gdańsk widmowy. Steve Pile znalazł tak ducha Londynu (Pile 2005: 145, 148). Z opowiadania Neila Gaimana „Hold Me”, przytoczył: „Nazywam się John Constantine i jestem tu oto, nawiedzony przez Londyn, a Londyn jest nawiedzony przeze mnie” (za: Pile 2005: 148). John Constantine, w wędrówce po śladach przyjaciela, trafił w najbiedniejszy rejon miasta, do zamieszkałego przez „społeczne doły” wieżowca, pewnie podobnego do Grenfell Tower w londyńskim Kensington, który niezmienny po latach, spłonął w roku 2017 grzebiąc blisko setkę mieszkańców (Rachid-Chebab 2017). W jednym z mieszkań Constantine natknął się na martwego mężczyznę, pogrążonego w cuchnącej zewsząd biedzie. Zbliżywszy się, usłyszał wyraźnie do niego adresowane chrząknięcie: „trzymaj mnie”. Constantine, pokonawszy obrzydzenie, objął mężczyznę, po czym ten znikł, rozpląnąwszy się w przestrzeni wieżowca. Ten skrajnie zaniedbany dom pełen socjalnych mieszkań jest według Pile’a „miejscem nawiedzeń, ponieważ bieda sama w sobie jest tragedią i zabija, ponieważ nawiedza Londyn, jedno z najbogatszych miast świata” (Pile 2005: 145). John Constantine, duch Londynu o tym przypomina. Czy profil tożsamościowy i opisany nim charakter Wycofanych Stoczniovców nie oddaje podobnej prawdy? Czy ślady przeszłości, które niosą w sobie milcząco, nie przemawiają głośno manifestowanym wycofaniem? Wycofanych Stoczniovców przenika widmo porażki, życia własnego i życia miasta jako przegranego; życia, które miało „wszystko” – wolność i solidarność – i które to „wszystko” straciło. W wycofaniu Stoczniovców zdaje się krzyknąć pogrzebana już nadzieja (co stało się z naszą solidarnością i Solidarnością, co z krajem i miastem ludzi wolnych, żyjących w godności, bez zagrożenia nieszczęściem biedy, wojny?). Nastroje społeczno-polityczne AD 2018, w których kontekście realizowane było badanie, mogą uzasadniać taką interpretację. W warunkach rosnących w dominacji, niewątpliwie coraz bardziej królujących w Europie populizmów¹⁵, skutek których osłabia się i tak kruche „z natury” dobro publiczne, czyli wspólne osiągnane w przestrzeni podzielanej publicznie, definiowanej przez działanie, które jest możliwe i wolność, która ma warunki, by naprawę móc się pojawić (Biesta 2012: 684–695). Jakkolwiek to trudne do wyartykułowania, bo wolimy zupełnie inny mit Polski i Gdańska, trzeba tu stwierdzić, że widma, w rozmowie z którymi (albo w wyuczonej na nie głuchocie) Polacy i gdańszczanie utwierdzają się w swoim wycofaniu, odzwierciedlają nieponazywane jeszcze splątania aktualnej rzeczywistości.

¹⁵ Zob. badanie rosnącej dominacji opcji populistycznej 1998–2018 zrealizowane w krajach Unii Europejskiej: <https://www.theguardian.com/world/ng-interactive/2018/nov/20/revealed-one-in-four-europeans-vote-populist> (dostęp: 30.11.2018).

W drugiej ze wspomnianych grup kategorii chodzi o profile tożsamościowe, w których kryterium stanowi aktywne – kreatywne: miejscotwórcze – uczestnictwo w lokalnej kulturze. Należą do niej wszystkie profile, z Wycofanymi Stoczniovcami włącznie. Choć tych ostatnich praktycznie nie ma we wspólnym kulturowym, jako partycypacji i wzajemnym zrozumieniu, istnieją w nim jako obieg, chcąc czy nie chcąc ocierając się o innych w swoim życiu cząstki miejskiej tkanki. *Loci spectris* pracują w nich wszystkich za pośrednictwem znaków „kultury-widmo”, rozmaitych postaci teraźniejszego życia kulturalnego, które nawiedzane jest przez historię. To *loci spectris educandi*, uczące w lekturze, na przykład gdańskich „widmontologów”, konsekwentnych w chodzeniu „po śladach” i „dawaniu świadectwa”. Nie mam tu na myśli wyłącznie dzieł literackich, wśród których Gdańsk ma takich mistrzów, jak Stefan Chwin i Paweł Huelle, których każda powieść jest prowadzeniem po śladach gdańskiej przeszłości, wyrazem nie tylko obcowania, ale i życia z lokalnymi widmami. Na przykład, Huellego Śpiewaj ogrody wydaje się w tym kontekście finezyjną grą, muzyką (operą), w której aktorami/głosami są widma i nawiedzone przez nie miejsca – między innymi dom na Polankach i jego ogród, który jest wielowarstwową mogiłą, skrupulatnie rozkopywaną w miarę zaawansowania lektury. Grono uwodzących swoim pisarstwem wydatnie też zasilają historycy Gdańska. Peter Oliver Loew robił to ostatnio, apelując o ratunek dla znikających miejsc nawiedzonych Gdańska. Mówił o zmieniających się w hotele ruinach, które według niego „nosiły jakąś treść, jakąś pamięć”¹⁶.

Podsumowanie

Wszystkie te widma wywołują ruch w przestrzeni miasta, otwierając na wspólność w obiegu, partycypacji i wzajemnym zrozumieniu; stając się *chorą* dla demokracji. Jak wspomniałam, odmieniają bowiem miejsca, rekonfigurują ich znaczenia i zależności. Tym samym zmieniają ludzi, którzy w związku z *loci spectris* użytkują tę przestrzeń inaczej, niż wynikałoby to z jej założonych funkcji. Ruiny na Wyspie Spichrzów stają się właśnie kolejnym hotelem, ale zamknięta w nich

¹⁶ Fragment wypowiedzi P.O. Loewa: „Pewien niepokój budzi u mnie jednak oddalenie się wojny i postępująca wirtualizacja pamięci. W odbudowanym z gruzów Głównym Mieście niebawem zniknie ostatnia ruina, a na Dolnym Mieście ostatnia rudera. Wyspa Spichrzów przemienia się w tych właśnie miesiącach w błyszczącą stalą i szkłem wyspę hoteli, biur i apartamentów turystycznych. Gdzie są jeszcze świadectwa największej katastrofy nowoczesnego Gdańska? Gdzie znaki po wielkiej traumie miasta? Są nawet plany – chociaż trzeba to powiedzieć, nie z szeregów tych, którzy nadają w obecnym w Gdańsku jeszcze liberalny ton – są plany, by odbudować ruinę koszarów na Westerplatte. Owa mania łatania wszystkiego może się podobać centrali turystycznej, bo ładne... To jest taki dyskurs przewodników turystycznych: wszystko musi być ładne, błyszczące, uśmiechnięte, broń Boże żadna skaza na obrazie miast, regionów, państw... To jest logika przewodników turystycznych... (Gdański Tydzień...)”.

przeszłość pracuje. Jej widmowa obecność wywoła ślady pewnie rozproszone, ale spójne w treści i podobne w sile przekazu, jak ciągle w gdańskich ogródkach znajduwane srebrne łyżeczki, czy niemieckie napisy na murach, uparcie wychodzące spod tynku. Pile, puentując swoje duchologiczne studium następująco, pozytywnie nastraja w tym kontekście: „[m]iasta nie mogą po prostu porzucić ducha. Nawet same fizyczne struktury – lub luki, które zostawiają po sobie, gdy »przechodzą« – mogą stać się duchami” (Pile 2005: 161). Ruiny pozostaną zatem w murach hotelu. Zgodnie z Derridą, widmowe ontologie nie zostaną przerwane i gdańskie duchy nadal będą głosić koszmar wojny i uczyć, wzywając do dawania świadectwa; poświadczana przez tych, co jeszcze nie umarli, oraz tych, którzy jeszcze się nie narodzili, że ten alarmujący komunikat został odebrany. Pytanie, czy i – jeżeli tak – to w jaki sposób odpowiedzą tym *loci spectris educandi*. Trzeba edukacyjnie przygotowywać ku temu grunt i odpowiedzialnie, w bezpośrednim kontakcie z miejscami nawiedzonymi uczyć o widmach, podejmując z nimi rozmowę. Próbowaliśmy, jako zespół badawczo-wdrożeniowego projektu, o którym wspomniałam: „Pohulanka 1946. Tożsamość gdańszczyzn: budowanie na (nie) pamięci”, robić to animacyjnie. W działaniach jednej z badaczek-animatorek, Aleksandry Kurowskiej-Susdorf: „Gdańskie Niezapominajki”, lokalne widma ożywały nowym kontekstem, aktywne w rozmowach z nimi, prowadzonych przez gimnazjalną młodzież i jej nauczycieli, rodziców (*Odkrywanie...* 2011).

Rozstawianymi w gdańskiej przestrzeni „duchami” i makietami, m.in. gdańskiej Wielkiej Synagogi, rękami młodych w terażniejszość – dosłownie – wbudowywana była przeszłość, śladami upominająca się o swoją edukacyjną obecność; o mówienie, które uczy i otwiera perspektywy lepszych *modi co-vivendi*. Jest w tych różnych postaciach edukacyjnego przerywania (*interruption*) zastanego kształtu przestrzeni publicznej, relacji, które ją budują, ogromnie sensowna pedagogika publiczna. Taka, dzięki której – powtarzając za Gertem Biestą – „działanie jest możliwe i może pojawić się wolność” (Biesta 2012: 684–695). Widma są tej pedagogiki kluczowymi uczestnikami i dostarczycielami metod, narzędzi niezbędnych do kreacji chory – zapowiedzi lepszego świata, dokonującej się w naszym układaniu się z przeszłością. To nadzieja i obietnica wspólności, demokracji, która ma nadejść.

Literatura

- Biesta G.J.J., 2012, *Becoming public: public pedagogy, citizenship and the public sphere*, *Social & Cultural Geography*, vol. 13(7), s. 683–697.
Bunda M., 2017, *Nieczułość*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
Derrida J., 1993, *Khôra*, Paris: Galilée.

- Ciechorska-Kulesza K., Grabowski T., Michałowski L., Obracht-Prondzyński C., Stachura K., Zbieranek P., 2019, *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*, Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Derrida J., 2016a, *Fora*. „Kanciaste” słowa Nicolasa Abrahama i Márii Török, tłum. B. Brzezicka, *Teksty Drugie*, nr 2, s. 122–168, <http://tekstydrugie.pl/pl/biblio/widmologie/>.
- Derrida J., 2016b, *Widma Marksa*, tłum. T. Załuski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Drenda O., 2016, *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*, Kraków: Karakter.
- Gdański Tydzień Demokracji: Peter Oliver Loew: Dbajmy o ślady po wojnie, <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/gdanski-tydzien-demokracji-peter-oliver-loew-dbajmy-o-ślady-po-wojnie,a,124846> (dostęp: 30.11.2018).
- Grochowski G., 2016, *Numer nawiedzony*, *Teksty Drugie*, nr 2, s. 7–13, DOI: 10.18318/td.2016.2.1.
- Kopka A., 2016, *Popioły Derridy (Jacques Derrida: 'Widma Marksa')*, *ArtPapier*, nr 308. <http://www.artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=311&artykul=5760>.
- Marzec A., 2015, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa: Bęc Zmiana.
- Mendel M., 2010, *Lokalność* [w:] M. Mendel, A. Zbierchowska (red.), *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Mendel M., 2013, *Toward the Ignorant Gdańsk Citizen* [w:] Szkudlarek T. (red.), *Education and the Political. Comparative and International Education (A Diversity of Voices)*, Rotterdam: SensePublishers.
- Mendel M. (red.), 2015, *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, Gdańsk: Instytut Kultury Miejskiej, Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
- Mendel M., 2017, *Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe KATEDRA.
- Mendel M., Szkudlarek T., 2012, *Demokratyczna izolacja. Krytyczna partycypacja obywatelska*, *Zoon Politikon*, nr 3: B. Markowska, M. Mendel (red.), *Oblicza partycypacji, pedagogika społeczna i demokracja, partycypacja w sieci*.
- Mendel M., Theiss W. (red.), 2019, *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Odkrywanie zapomnianego Gdańska*, *Gazeta Rumska*, <https://gazetarumska.pl/936/odkrywanie-zapomnianego-gdanska/> (dostęp: 30.11.2018).
- Olejarczyk P., 2016, *Gdańsk miastem galerii handlowych i autostrad? „Strefa” ostro krytykuje lokalnych urzędników*, *Onet-Trójmiasto*, <https://trojmiasto.onet.pl/gdansk-miastem-galerii-handlowych-i-autostrad-strefa-ostro-krytykuje-lokalnych/q5sw17> (dostęp: 30.11.2018).
- Pewińska G., 2012, *Zbyszek Cybulski. Człowiek, który zostawił ślad w Trójmieście*, *Dziennik Bałtycki*, <https://dziennikbaltycki.pl/zbyszek-cybulski-czlowiek-ktory-zostawil-sladow-trojmiescie-zdjecia/ar/695299> (dostęp: 30.11.2018).
- Pile S., 2005, *Real Cities. Modernity, Space and the Phantasmagorias of City Life*, London–Thousand Oaks–New Delhi: SAGE Publications.
- Rachid-Chehab M., 2017, *Pożar drabiny społecznej*, *Gazeta Wyborcza*, 17–18.06.
- Sadzik P., 2016, *Widma sprawiedliwości*, *ZNAK*, nr 733, <http://www miesiecznik.znak.com.pl/widma-sprawiedliwosci/>.

- Terciak P., 2019, *Fenomenologia nie-miejsc pamięci. Na granicy getta Litzmannstadt* [w:] M. Mendel, W. Theiss (red.), *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Rosanvallón P., 2013, *The Society of Equals*, tłum. A. Goldhammer, Cambridge (MA)–London: Harvard University Press.
- Rosanvallón P., 2016, *Wspólność*, tłum. B. Jastrzębski, Res Publica Nova, nr 2.
- Wiśniowska J., Mamoń M., 2018, *Narodowcy profanują święte miejsca. Kto wpuścił ONR do Sali BHP Stoczni Gdańskiej?*, Gazeta Wyborcza.
- Vattimo G., 2003, *Dialektyka, różnica, myśl słaba*, tłum. A. Zawadzki, M. Surma, Teksty Drugie, nr 5.